

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotno—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

PROJEKT

Giełdy zbożowej w Sosnowcu.

Pomimo, że niedawno poruszaliśmy kwestyję eksportu zbożowego; dziś znów do niego powracamy. Temat to wiele obchodzący nasz ogół, jako ściśle związany z podstawą bytu naszego ziemianina, więc i całego kraju. Jest on zawsze niewyczerpanym źródłem uwag, jako zmienny i zależny od okoliczności danej chwili, która podstawy tej gałęzi przemysłu poddaje ciągłym zmianom, działającym dodatnio lub ujemnie. Zmiany te są nieuniknionym wynikiem samego handlu i od nas tylko zależy dodatnie poprzeć, ujemne zniszczyć w samym zarodku.

Władze wyższe, wnikając w całą ważność eksportu, o ile tylko mogą starają się utrzymać go w tem stadium, jakie pożądanem jest dla nas; ułatwiają więc ogólny handel coraz to w inny sposób, naprzykład za pomocą specjalnych tariff, zaliczek na towar, taniego kredytu i t. d., pozostawiając tylko ostateczną sprzedaż właścicielowi. Najtrudniejsze więc manipulacje przy niezwykle skomplikowanej działalności, jaką przedstawia eksport zbożowy, byłyby zwalone, gdyby właśnie nie owa sprzedaż, do rozpacy cząsami przyprowadzająca handlowca. Każda niemal miejscowość, każdy prawie kupujący ma swój specjalny gatunek zboża, którego poszukuje i którego nie zamieni na inny. Przy mnóstwie odcieni, jakie posiadają produkty rolne, potrzeba niemałego sprytu i umiejętności, by każdego oddzielnie zadowolnić i tem utrwalić raz zawiązane stosunki handlowe, i, eo ipso umożliwić zbyt towaru za granicę, co w obec znanej pedanteryi naszych sąsiadów, jest rzeczą wcale niełatwą. Mowa tu, rozumie się, o eksporcie wyłącznie lądowym, gdyż łatwiej sprawa ta przedstawia się w portach, gdzie partyje zboża sortują wedle gatunków, jakie dany kraj poszukuje i, tak rozdzielone dopiero, wysyłają do wszystkich bez wyjątku państw Europy, a nawet poza jej granice.

To też w zeszłym jeszcze roku, jeden z większych przemysłowców krajowych wniósł projekt urządzenia w Sosnowcu giełdy zbożowej, a raczej przeniesienia jej do nas z Gliwic. Obecnie projekt ten dość obszernie omówiony został w jednym z ostatnich numerów „Wiestnika Finansow i Przemyslności“. Zbytecznem byłoby dodawać, że myśl ta znalazła poparcie autora artykułu, który, z prawdziwą znajomością rzeczy, zapatruje się na urzeczywistnienie planu i tem samem na danie handlowi i eksportowi zbożowemu u nas silnych podstaw, co, rozumie się, nie bardzo przypadłoby do gustu Niemcom, przyzwyczajonym do nadawania cen naszym produktom, według swe-

go widzimię i spekulującym przez to samo na nasz koszt.

Czując też, że u nas gotuje się coś takiego, co mogłoby sparaliżować dotychczasowe ich działanie, jeszcze przed opublikowaniem powyższego projektu, poczęli starać się o wprowadzenie bezpośrednich niższych taryf na przewóz zboża z Rosyi do swoich miast, by za pomocą tego chwycić bezpowrotnie cały handel w swoje ręce. Dotychczas nie pewnego w tym względzie nie postanowiono jeszcze i mamy nieplonną nadzieję, że zamiary Niemców spełzną na niczem, gdyż śmiało by uważać można za kłeskę wprowadzenie taryf bezpośrednich, o ile jednocześnie nie byłyby urządzone taryfy łamane, jak dotychczasowe, w niezem nie różniące się od pierwszych.

Na wykazanie wszystkich złych stron, jakie pociągnęłyby za sobą urzeczywistnienie starań niemców, nie pozwala nam szczupłość miejsca; powiemy tylko, że już teraz utworzyło się w Katowicach towarzystwo akcyjne z zakładowym kapitałem pół milijona marek, mające na celu otworzyć ogromne magazyny i urządzić handel zbożowy, z wszystkimi czynnościami w zakres jego wchodzącymi. Łatwem jest do przewidzenia, jakie skutki pociągnęłyby za sobą nieogłędne oddanie całej produkcji rolnej w ręce niemców; to też, o ile słyhać, skuteczne środki zaradcze zastały przez interesowanych podjęte, a co więcej znalazły one przychylnie przyjęcie w odpowiednich sferach; ujawnia się to choćby w tem, że magazyny zbożowe w Sosnowcu, Granicy i prawdopodobnie w Aleksandrowie, doprowadzone zostaną do wielkich rozmiarów, a prócz tego, koncesyje na budowę takichże magazynów przez osoby prywatne, mają być ułatwione, jak to ma miejsce za granicą.

Odgłosy z ostatniego niebywałego ruchu zbożowego smutnym echem odbijają się na większości eksporterów, którzy nie wszędzie i nie zawsze korzystnie zbywali zboże. Drogi żelazne, pomimo energicznych i skutecznych środków, podjętych w celu ułatwienia handlu, często bardzo, pomimowoli, stawały na przeszkodzie do utrzymania stosunków pomiędzy kupującym i sprzedającym, głównie zaś brzdziły nieterminową dostawą i narażaniem ładunków na zepsucie, przez niedostateczne ich przechowywanie. Rozumie się, że okoliczności te ujemnie wpływały na wartość zboża, gdyż pozbyć się towaru trzeba było za jakąkolwiek cenę, nie chcąc zupełnie go stracić. Ile więc urządzenie wygodnych magazynów jest pożądanem, łatwo każdy zrozumie, zwłaszcza, że tylko przy ich pomocy, handel racjonalnie prowadzonym być może.

Sosnowiec, 27 maja.

Semamif.

Za łaskawe przyjęcie udziału w pogrzebie s. p. Adolfa von Krygera, właściciela dóbr Niechcice, pozostała wdowa i dzieci składają serdeczne podziękowania okolicznym obywatelom, przyjacielom i znajomym zmarłego.

NA PENSJI ŻEŃSKIEJ 6-cio KLASOWEJ

Kazimiery Garbalskiej

(dawniej Szenke)

w Częstochowie.

Egzamina rozpoczynają się od dnia 18 (30) maja r. b., do których mogą przystępować nowowstępujące uczenie. (3—2)

Welocypedy Angielskie:

Ormonde Mod. G. i Peregrine (z Leicester), Triumph (z Coventry),

W cenie od rs. 160,

są do obejrzenia w lokalu Redakcyi „Tygodnia“, która pośredniczyć może w ich kupnie, sprowadzając na zamówienie w ciągu 24 godzin. Przesyła je również pod adresami nabywców do wszystkich stacyj dróg żelaznych. Przy dokonaniu zamówienia, wymagana jest zaliczka najmniej 1/3 wartości obstalunku; resztę pobrać można przez zaliczenie kolejowe (nachnahme). (0—1)

Ubezpieczeń Rolnych, Ognio- wych i Gradowych, Fabrycz- nych, jako też Życiowych, Agen- tura powierzona mi została przez Towarzystwo Ubezpieczeń „Jaktor“, o czem mam honor zawiadomić W- ch obywateli ziemskich i wogóle wszy- skich zainteresowanych.

Stefan Korulski.

Adres: Dom W-go Petrykowskiego, ul. Petersburska za młynem parowym, lub też: w Biurze Dyrekcyi T-wa Kred. Ziem. w Piotrkowie. (3—2)

! 5 LETNICH MIESZKAŃ!

Trzy pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuch., oraz trzy mieszkania po 1 pokoju z kuchnią, w ładnym położeniu, pod lasem o wiorstę drogi od stacyi Dr. Żel. Warsz.-Wied. Kamińsk. Bliższa wiadomość u właściciela w Pytowiecach, przez Gorkowiec. (4—4)

Z Dąbrowy Górniczej.

(Koresp. „Tygod.”)

Z dniem 1-go lipca r. b. kopalnia węgla „Łagisza” Towarzystwa „Ostrowski i Łubiński” zawieszła roboty. Główną przyczyną zawieszenia jest brak jakiegokolwiek dogodnej arterii komunikacyjnej z Dąbrową, wskutek czego kopalnia „Łagisza”, mogąca dawać dziennie do 30-tu wagonów wyborowego węgla, w obecnych warunkach, przy sprzedaży li tylko detalicznej, egzystować nie może. Kilkuwiorstowa odległość od Dąbrowy czyni dla Towarzystwa przeprowadzenie linii kolei żelaznej, lub wreszcie kolejki powietrznej, za kosztownem; chciało wprawdzie Towarzystwo zawrzeć umowę z fabryką cementu „Grodziec” o przeprowadzenie kolei na koszt wspólny, do zgody jednak nie przyszło. A szkoda, bo kopalnia, posiadając wyborowy gatunek węgla, miała wszelkie dane do pomyślnego rozwoju, a z racji zwinienia takowej, garść ludzi bez chleba pozostanie!

„Ten się śmieje prawdziwie, kto się śmieje na ostatku”. — W roku 1892 wskutek szerzącej się epidemii, towarzystwo dzierzawców b. okręgu zachodniego, posiadające dużo... wolnego miejsca, wybudowało, na koszt wspólny z kilku innymi towarzystwami, lazaret choleryczny. Z końcem roku wszystkie towarzystwa zwrócili przypadające na nie, w stosunku do ilości robotników, sumy za wybudowanie i utrzymanie lazaretu i postanowiły takowy nadal w gotowości utrzymywać. Z końcem roku 1893 Towarzystwo Dzierżawców znów zarządzało zwrotu odpowiednich sum za utrzymanie lazaretu. Wtedy jednak „Dąbrowska fabryka maszyn”, która z początkiem roku 1893 zmieniła właściciela, odmówiła zwrotu przypadającej na nią sumy; liczyła bowiem, że widmo epidemii pierzeło już bezpowrotnie. Tymczasem z początkiem b. m. w Sieleu zdarzyło się kilka wypadków, a wskutek tego władze zwróciły się do wszystkich towarzystw zapytaniem, czy posiadają odpowiednie pomieszczenia. Dąbrowska fabryka maszyn nie omieszkała powołać się na szpital „Dzierżawców”, lecz, niestety! ci ostatni... zaprzeczyli temu. Z jaką gotowością i poświęceniem wspomniana fabryka uścieliła wtedy wszystkie koszty!

Dnia 24 b. m. zawitało do Dąbrowy towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. S. Sarnowskiego. Przedstawiana jest wyłącznie operetka. Towarzystwu powodzi się nadspodziewanie dobrze; spragniona bowiem tego rodzaju rozrywki publika garnie się z zapalem do przybytku Melpomeny. Gra artystów, jakkolwiek w ogóle dużo do życzenia pozostawia, w szczegółach jednak zasługuje rzeczywiście na uznanie. Zwłaszcza gra pp. Józefowicza i Kellera cieszy się zasłużonym powodzeniem; z artystek zaś p. Lewkowicz swoim miłym głosikiem zjednywa sobie liczne oklaski.

Vilis.

Z miasta i Okolic.

— W niedzielę, jako w rocznicę uroczystego dnia Koronacji **Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa**, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto od rana przybrane było flagami, a wieczorem zajaśniało iluminacją.

— **Procesyje Bożego Ciała** odbyły się jeszcze trzy w ubiegłym tygodniu. W niedzielę celebrował ksiądz Sałaciński, wyszedł z kościoła po-Dominikańskiego prowadzony przez reagenta Filipskiego, baldachim nieśli Dr. Sobański, rejent Cedrowski, prezydent miasta Brokowski i W. Zaleski. Do ostatniej chwili zdawało się niepodobieństwem, by procesyja odbyć się mogła; niebo było zachmurzone i co chwila padał deszcz.

Z chwilą jednak wyjścia procesyji zajaśniała prześliczna pogoda i trwała do końca. Niezmiernie wdzięczny widok przedstawiała w tym dniu setka dziewcząt od 5 do 8 lat wieku, ubranych białą i podtrzymujących obrzymi wieniec, otaczający Najświętszy Sakrament i cały kler; było to grono zwykłych na majowych nabożeństwach małych asystentek. We czwartek rano procesyja wyszła z kościoła Bernardyńskiego i przy wspólniej pogodzie obeszła cztery ołtarze. Celebrował regens kościoła, ksiądz Zagrzejewski, prowadzony przez naczelnika stacyi Cybulskiego i inżyniera Wolskiego. Baldachim nieśli pp. Dąbrowski, Nesterowicz, Koźmiński i Wiśniewski. Niezliczone tłumy ludu zaległy ulicę i plac, przy których urządzone ołtarze. Na zakończenie ostatnia procesyja wyszła od Pijarów. Najświętszy Sakrament niośli ksiądz dziekan Jankowski, proboszcz parafii Milejów. Celebransą prowadził wiceprezes sądu okręgowego rz. radca stanu Śrzednicki. Baldachim podtrzymywali pp. Brokowski prezydent miasta, Nesterowicz, inżynier Wolski i Zaleski. Zarówno w uroczystość Bożego Ciała, jak i w oktawę, chór amatorski przy kościele Pijarów wykonał pienia religijne.

— **Doroczna majówka** na rzecz Towarzystwa Dobroczynności projektowana jest na dzień 10 czerwca. Bilety po rs. 2 są do nabycia u gospodyń zabawy. Urządzący majówkę starają się usilnie, by zabawa została o ile można urozmaicona, krzątają się też koło urządzenia kosztem gospodyń i gospodarzy bufetu. Punkt zborny w sali hotelu litewskiego.

— **Jubileusz kapłański.** Jak to już pisaliśmy, w d. 6 czerwca w Częstochowie odbyła się uroczystość jubileuszowa, z okazji 50-letniej rocznicy kapłaństwa ks. kanonika Michała Nowakowskiego. Jubilat cieszy się powszechną sympatją mieszkańców Częstochowy, w której sprawuje obowiązki kapłańskie od lat 16. Ks. kanonik Nowakowski urodził się w Kleczewie w r. 1819. Po ukończeniu seminarjum we Włocławku wstąpił do akademii duchownej w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1844. Początkowo był wikaryuszem w Brzeźnicy, następnie został proboszczem parafii Dobryszycy i zarządzał tą parafią do roku 1848. Jednocześnie sprawował obowiązki dziekana pow. noworadomskiego. Przeniesiony na administratora parafii Koniecpol, w r. 1878 przybył do Częstochowy.

— **Oliary.** Z otrzymanej od prezesa tegorocznych wyborów Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego sumy rs. 15, chór amatorski przy kościele po-Pijarskim po rs. 4 przeznaczył dla dwóch wdów bez środków utrzymania, pozostałe zaś rs. 7 na potrzeby tegoż kościoła.

— **Rangi.** Zatwierdzeni zostali w randze radcy honorowego lekarze szpitali: 1) częstochowskiego N. M. Panny, Władysław Biegański; 2) noworadomskiego, św. Aleksandra, Wincenty Morozewicz; 3) będzińskiego, św. Aleksandra, Maksymilian Żołędziowski; 4) nadetatowy piotrkowskiego, św. Trójcy i lekarz więzienia piotrkowskiego, Konstanty Rejman.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Tomasz Sobiepanek mianowany został administratorem parafii Gidle, w pow. noworadomskim.

— **Komitet kolonij letnich** pod przewodnictwem prezesa p. W. Wizbeka w Łodzi pracuje energicznie nad wysyłaniem ubogiej dziatwy do letnich siedzib. Dnia 15-go czerwca wyruszy pierwsza partya: 90 chłopców do wsi Krzyżówki pod Andrzejowem, zaopatrzonych w bieliznę, ciepłe pelerynki i kapelusze, ubrania zaś i obuwie wszystkie winni mieć własne. Druga partya: 50 chłopców, znajdzie pomieszczenie pod Kielcami, w dobrach tutejszego fabrykanta p. J. K. Poznańskiego, w oddzielnym na ten cel urządzonym domku. W tym roku komitet

zajął się również i biednymi choremi dziewczętami.

— **Burza**, która w d. 22 b. m. przeciągała obok Piotrkowa nad Kłobuckiem, w pow. częstochowskim, trwała zaledwie pół godziny, a jednak pozosła masy, popsuła drogi i wyrządziła liczne szkody w polach. W lasach dużo połamanych drzew. W tymże dniu i w tymże powiecie grady spadły w gminach: Lipie, Popów, Kamyk i Panki. Najwięcej ucierpiał żyta już wykłoszone.

— **Z Łodzi** piszą do „Gaz. Warsz.”: urodzaje w okolicach Łodzi zapowiadają się obiecująco, na co bardzo dodatnio wpłynęły wczesne ciepłe dni wiosenne. W handlu zbożem panuje wielka stagnacja. Na ostatnim targu za korzec pszenicy płacono 4 rub. 50 kop., żyta 3 rub. 15 kop., owsa 3 rub. jęczmienia 3 rub. 50 kop. Za pud grochu polnego dawano 1 rub. 10 kop., za pud siana 40 kop., słomy 25 kop., za korzec kartofli 1 rub. Pół sążnia drzewa sosnowego, miękkiego, miary kubicznej, kosztuje tutaj 8 rub., pół sążnia drzewa takiegoż, twardego, tejże miary 8 rub. 50 kop. Fabrykanci tylko nasi nie uskarżają się na ciężkie czasy. Prawie wszystkie większe fabryki obniżyły chwilowo ceny szyrtyngów, creas, bojek, oraz różnych towarów farbowanych od 1/2 do 1/2 kop. na arszynie.

— **Gratyfikacja.** Na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu rady zarządzającej kolei fabryczno-łódzkiej przeznaczono na wypłatę gratyfikacji urzędnikom za rok zeszły rubli 28,000, z których rubli 18,000 przeznaczono dla urzędników w Łodzi i Kozłuskach, resztę zaś dla biura zarządu w Warszawie. Tak znaczną w porównaniu z ubiegłymi laty gratyfikację zawdzięczają urzędnicy dobrem zyskiem, jakie w ubiegłym roku pomieniona droga osiągnęła. Wypłata uskuteczniiona będzie w tych dniach.

— **Do Moskwy** z Łodzi nadeszły perkale bielone przy pomocy elektryczności. Nadesłała je firma J. Heinzla. Nowym tym sposobem bielone, od lat parę, przez p. H. tkaniny nie różnią się na pozór od bielonych dotychczasowymi sposobami, mają jednak tę przewagę, iż są znacznie trwalsze; dawniejszy bowiem sposób niszczył tkaninę w pewnym stopniu, wskutek nadgryzienia, czego unika się w zupełności, bieląc prądem elektrycznym.

— **Na cmentarzu.** Do *Słowa* donoszą, że na cmentarzu żydowskim w Tomaszowie rawskim stwierdzono fakt niesłychanego niedbalstwa grabarzy. Podczas jakiegoś pogrzebu spostrzeżono na świeżo poruszonyj ziemi ciało dziecka, ogryzione na udach i grzbiecie aż dokości. Okazało się, że zbyt płytko zakopane ciało lis z pobliskiego lasu odkopał i ogryzł, co zresztą zdarza się podobno nie po raz pierwszy.

— **W Kłobucku**, z rozporządzenia naczelnika powiatu częstochowskiego, komitet sanitarny pod przewodnictwem miejscowego lekarza. p. Wl. Brzozowskiego zajął się otwarciem chwilowego szpitala cholerycznego, który od r. z. już jest gotowym, a w razie pojawienia się epidemii, może poważne usługi oddać miejscowej ludności. Dom użyty na szpital znajduje się na krańcu miasta i oddzielony jest zupełnie od sąsiednich posesyj.

— **Z Częstochowy** pisze „Kur. Codz.”: Pracownicy kilku fabryk tamtejszych w ostatnich czasach sprawili bardzo ozdobne chorągwie kościelne, które ofiarowali do fary św. Zygmunta. — Budują tu dwie odlewnie żelaza i naczyn emalijowanych na średnią skalę. — Założona przed rokiem tkalnia mechaniczna o 10 warsztatów, pod firmą „Oderfeld i Kohn”, niedawno została zwinęta, z powodu — jak mówią — niedoświadczenia kierowników nowej fabryki. — Zmarł tu po krótkiej lecz ciężkiej chorobie B. Kohn, założyciel pierwszego młyna parowego i papierni w Częstochowie. Zmarły, liczący 93 lata, cieszył się sympatją współmieszkańców; na pogrzeb jego wyległa prawie cała tutejsza ludność izraelska.

— **Z Łodzi** piszą do „Gaz. Handl.” pod dniem 23 maja, co następuje: Sezon zimowy już się rozpoczął. Zjazd kupców w celu poczynienia zakupów—dotąd jeszcze nieliczny; głównie przybyli odbiorcy z Moskwy, z którymi tranzakcje nie przybierają większych rozmiarów. Wogóle na rynku panuje pewna sennaść, która łatwo da się wytłumaczyć wobec niżki, jaka nastąpiła na wszelkie towary bawełniane i wobec uporczywie krążących pogłosek o dalszej jakoby nastąpić mającej redukcji cen. W ostatnich dniach ceny na towary bawełniane zostały obniżone o 1/4 do 1/2 kop. na arszynie, co głównie przypisać należy niskim cenom materiału surowego. Ze zbiorów środkowo-azjatyckich uległy niższe głównie gatunki niższe, jak np. mazandorańska i chorasanańska; marki zaś wyższe, z wyjątkiem bawełny erywańskiej, utrzymały się przy dawnej cenie. Co do towarów gotowych, to, według ostatniego cennika tutejszego towarzystwa wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera ceny na główniejsze towary są następujące: barchany od 133/4—16 kop. arszyn, kartony 8 1/4—11 3/4 kop., percale 6 3/4—13 1/2 kop. (percale kolorem żółtym, czerwonym, zielonym o 1/2 kop. droższe), madapolam C 13 1/2 kop., HJ. 17 kop., VA. 16 1/2 kop., VE 18 1/2 kop., VS 20 1/2 kop., VO 24 kop., VU 23 kop., VJ. 18 kop. Towary wełniane dotychczas utrzymały się na dawnym poziomie, lecz ulegną prawdopodobnie też niżce wobec nadprodukcji i względnie słabego przebiegu zimy zeszłorocznej, skutkiem czego ogromna ilość towarów pozostała jeszcze na składzie.

Jakie właściwie przybierze rozmiary ruch tranzakcyjny w bieżącym sezonie i jaki będzie jego przebieg, trudno na razie zaopiniować, zależeć on bowiem będzie od wielu czynników. Niemniej przeto traktat handlowy, a więc konkurencja domów zagranicznych; z jednej strony, z drugiej zaś niemniej znaczące współzawodnictwo fabryk moskiewskich, wzrastające z roku na rok, budzą dość poważne refleksje i zupełnie uzasadnioną obawę tutejszych fabrykantów co do ostatecznego ukształtowania się koniunktury na przyszłość. Tymczasem wysłani przez tutejsze domy komiwojażery uskarżają się na konkurencję, jaką nam na naszych rynkach odbiorczych wytwarza współzawodnictwo tak pierwszych, jak drugich. Jak wiadomo, współzawodnictwo z Moskwą ograniczało się dotychczas li tylko do towarów bawełnianych, wyroby bowiem wełniane były, że tak powie, przywilejem naszego przemysłu. W ostatnich jednak czasach znaczna ilość powstałych w Moskwie fabryk wyrobów wełnianych zaczęła także rugować tę gałąź przemysłu łódzkiego. Co się tyczy traktatu handlowego, to jakkolwiek nie wątpimy, że wytworzył on pewną konkurencję z zagranicznymi domami, jednakże nie patrzymy już tak pesymistycznie w przyszłość, co raz bardziej przekonując się, że zbyt przesadzone były obawy i przepowiednie co do modyfikacji celnych, rzekomo tutejszej produkcji grozących.

W swoim czasie donosiłem wam, że na towary, przywożone koleją fabryczno-łódzką do Łodzi, został nałożony podatek, jako potrzebny fundusz na utrzymanie zreorganizowanej policji miejskiej. Ponieważ na odbyty w tym celu w magistracie pomiędzy municypalnością miasta a reprezentantami drogi naradzie nie przyszło do porozumienia co do korzyści z tego dochodu dla kolei, wobec tego sprawę tę skierowano na drogę urzędową, przedstawiając ją do rozstrzygnięcia władzom. W tych dniach właśnie zapadła decyzja i na odbyty przez specjalną komisję naradzie zdecydowano przeznaczyć dla kolei 3 1/2% tutejszym bonifikacyi od rub. 187,000 rocznie prelininowanego dochodu z tego źródła.

— **Dla wiadomości cyklistów.** Gazety Petersburskie rozpisują się dużo o wycieczce wełocypedowej; jaka zamierza dokonać, a nawet już rozpoczął niejaki pan Pfaler. Cyklista wyjechał z Moskwy w dniu 20 b. m. na wełocypedzie do Kijowa, i podróż wynosząca około 1,000 wiorst obiecuje odbyć w ciągu pięciu dni. Z Kijowa p. Pfaler puszcza się przez Warszawę, Berlin do Paryża. Czy śmiały wełocypedysta dokona swego zamiaru—nie wiemy, ale że sławie p. Roinsteina ciężki cios zadać może, to jest widoczne.

— Cykliści petersburscy, obliczani na dziesiątki tysięcy ludzi, są zachwyceni. Naczelnik miasta gen. Wahl wydał rozporządzenie, pozwalające jeździć na wełocypedach po wszystkich ulicach. Na Newskim Prospekie tylko przestrzeń od placu Admiralicji do mostu Polcyjnego jest wolną od cyklistów, oraz ogród letni; wszędzie indziej mogą bijać swobodnie na swych żelaznych rumakach. Odnosne przepisy zostały już ogłoszone i miasto roi się od wełocypedystów pedających wśród najładniejszych ulic i dość zrzędnia (trzeba im to przyznać) wymiatających na takim Newskim np. prawdziwą falę powozów i dorożek.

— Z Warszawy donoszą nam o nowych nagrodach w różnych rekordach i wścigach cyklistów, zdobytych na wełocypedach „Peregrine” i „Triumph”. Więc oprócz biegów, jakie czytelnicy znajdą w szczególności na ostatniej stronie w dzisiejszem ogłoszeniu, miały miejsce biegi następujące. Wielki międzynarodowy bieg *Bordeaux-Paryż* dnia 19 b. m., w którym słynny C. Lucar z Liverpoolu wygrał II główną nagrodę, przejechałszy dystans 550 wiorst w godzin 25 m. 41 na wełocypedzie „Peregrine”; zaś pan Schaefer z Manchester wykazał najlepszy z dotychczasowych bo 75-wiorsto-

wy rekord w godz. 2, m. 16 sek. 41 również [na wełocypedzie „Peregrine”. — W Warszawie zaś w ruskim klubie cyklistów d. 18 b. m. odbyły się biegi: 25-wiorstowy, w którym otrzymał I nagrodę, medal złoty, porucznik Michajłow; II nagrodę, medal srebrny, porucznik Moller; III nagrodę, medal brązowy p. Cichocki—pierwsi dwaj na wełocypedach „Champion-Triumph”, trzeci na wełocypedzie „Peregrine”. W biegu 10-wiorstowym — I nagrodę, medal złoty, wziął kapitan klubu prof. Jurkiewicz; II nagrodę medal srebrny, porucznik Balk, obaj na wełocypedach „Cavalier-Triumph”. — W biegu 1-wiorst. I-szą nagrodę po wtórnie wziął p. Michajłow na „Triumphie”. Gdy dodamy do tego znany sukces p. Boergera i p. Duszyńskiego w Kaliszu 27 b. m., przez których zostali na głowę pobici wszyscy jeźdźcy zagraniczni i gdy powiemy, że p. B. jechał na wełocypedzie „Peregrin”, a p. D. na wełocypedzie Triumph—to rzecz widoczna, że te dwa wełocypedy trzymają we wszystkich tegorocznych biegach prim niezaprzeszany.

Wiadomości bieżące.

— **Decyzja izby sądowej.** Wydział hipoteczny przy sądzie okręgowym w Suwałkach, decyzją zapadłą w dniu 12 maja r. z. w księdze wieczystej dóbr Gineczany, w powiecie Sejneńskim, odmówił wykreślenia z wykazu hipotecznego pomienionych dóbr ostrzeżenia o sprzedaży z powodu, że wniosek w tym względzie zeznany został przez delegowanego radę dyrekcji suwalskiej przed sekretarzem wydziału hipotecznego a nie przed rejentem. Izba sądowa jednak, wskutek apelacji, decyzję powyższą uchyliła, uznając jednocześnie, że wnioski tak o wystawieniu dóbr na sprzedaż, jak o wykreśleniu ostrzeżenia o sprzedaży mogą być zeznawane przed sekretarzem wydziału hipotecznego.

ROZMAITOŚCI.

Teoryja Lombrosa o człowieku-złoczyńcy (l' uomo-deliuente) znalazła poważnego przeciwnika w Berlinie. Dr. Bauer, tajny radca sanitarny, wystąpił z dowodami, że czaszka złoczyńcy podlega tymże samym prawom i formułom metrycznym, co i czaszka każdego innego człowieka. Dr. Bauer oparł swoje wywody na liczących badaniach osobistych po więzieniach berlińskich i na podstawie tychże, podobnie jak Bischof, Bardeleben i inni, doszedł do wniosku, że nie można oznaczyć normy czaszki i mózgu u złoczyńców. Wszelkie cechy, których Lombroso dopatruje u przestępców, znajdują się niejednokrotnie i u ludzi zwyczajnych. Wiele niedokładności i nieprawidłowości ustroju czaszki i mózgu nie pociąga za sobą żadnych objawów patologicznych; inne znowu są wypływem przyczyn zewnętrznych i nieraz wytwarzają się dopiero w więzieniu. W ostatnim wypadku niebaczni badacze biorą skutek za przyczynę. Dr. Bauer kończy swą rozprawę wnioskiem, że nie ma złoczyńców z przyczyn przyrodzonych, ale że wyrabiają się oni dopiero w społeczeństwie.

Fizjologia jazdy na kole. Sławny doktor w Bordeaux, Tissie, zajmował się przez dłuższy czas badaniem cyklistów, zwłaszcza po dłuższych przejazdach na kole, i porobił w tym kierunku rozmaite, bardzo ciekawe spostrzeżenia. W ostatnich czasach ogłosił on obszerną rozprawę pod nazwą „Fizjologia jazdy na kole”, w której opowiada naprzykład, że wszyscy ludzie chudzi, przed dłuższą a wytężającą podróżą, powinni się dobrze podkarmić, gdyż w przeciwnym razie łatwo podpadają autofagii. Zmniejszenie się szybkości jazdy wskazuje na początek autofagii, i wtedy zaraz należy się postarać o pożywienie. Podniecające trunki nie są w stanie zastąpić pożywienia, tembardziej, że działanie ich zmniejsza się w miarę częstego używania. Alkoholu nie powinien cyklista w czasie dłuższej podróży używać wcale—chyba dopiero przy samym końcu. Głównym warunkiem wytrwałości w jeździe na kole, jest zupełnie prawidłowe funkcjonowanie wszystkich organów ciała jeźdźcy. Najlepszymi cyklistami są ludzie, o silnych, szerokich piersiach, którzy przy każdym oddechu jak najwięcej powietrza wciągają w siebie mogą.

Z kulą w mózgu. W jednej z klinik wiedeńskich zmarła niedawno na zapalenie płuc pewna kucharka, u której przy sekcji znaleziono najniespodziewanej kulę w mózgu. Jak się okazało, kobieta ta, będąc młodą dziewczyną, otrzymała przed 15-tu laty od swego zardrosnego narzeczonego postrzał rewolwerowy w głowę. Leczona przez parę tygodni w szpitalu, została zeń po zagojeniu się rany wypuszczona, i odtąd, pomimo owej kuli w mózgu, nie doznawała wcale żadnych przypadłości, nie skarżąc się nigdy na ból głowy. Żyłła najspokojniej przez lat piętnaście i obecnie do grobu wpędziła ją inna zgoda choroba.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 24 maja (5 czerwca), w majątku Kaszewice, w pow. piotrkowskim, na sprzedaż różnych mebli i landa od sumy 1000 rs.
— 25 maja (6 czerwca) we wsi Szydłów na sprzedaż sprzętów domowych, krowy, bryczek, narzędzi kowalskich i rolniczych, a także starego żelazta, od sumy 786 rs. 52 kop.
— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w Wolborzu, pod № 57 położonej od sumy 150 rs.
— 2 (14) czerwca w urzędzie gminy Górki w Tuszynie na 3-eh letnią dzierżawę poczynając od 1 (13) stycznia 1895 do tegoż dnia 1898 r. dochodów kasy bóżnicznej w Tuszynie.
— 17 (29) czerwca w urzędzie gminy Pajęczno na sprzedaż: 1) 8 morgów ziemi w Pajęcznie pod № 180 położonej, od sumy 103 rs. 2) domu, tamże, pod № 5, od sumy 36 rs. 5 kop.
— 24 maja (5 czerwca) w m. Zgierz, w domu pod № 102 przy ul. Zegrzańskiej położonym, na sprzedaż przędzy bawełnianej, ocenionej na 108 rs.
— 30 maja (11 czerwca) w urzędzie gminy Kromiów na dzierżawę od 1 (13) stycznia 1894 r. do tegoż dnia 1897 r., miejsce do handlu na rynku we wsi Zawiercie, od sumy 482 rs.

Kronika giełdowa.

29-go Maja.

Ceny papierów publicznych nie potrafiły się utrzymać na wysokości poprzedniego tygodnia, lecz doznały małych obniżek z powodu niedostatecznego pokupu; nie odnosi się to jednak do listów 4 1/2% ziemskich, za które płacono bez zmiany 100 z nadwyżką listy m. Spadły zaś o 50 kop. listy m. Warszawy, listy m. Łodzi i Wileńskie listy zastawne, gdy zaś obliży kanalizacyjne były po 101 1/2 pożądate. Na 6% listy prowincjonalne przeważa zaofiarowanie po 102.75, gdy zaś 5% po 100 są poszukiwane.

Słabo szły także walory państwowe. Likwidacyjne spadły na 96 1/2 w dużych i 96 1/4 w małych odcinkach. Wewnętrzne pożyczki na 97, a nowa renta z 95 na 94 1/2. Pożyczki premiowe I—emisji 248, II—226, szlacheckie—193 1/2. Akcje przeważnie staniały. Handlowe 455, dyskontowe 385, starachowickie 170 (bez kuponu), Zawiercie 518; dniępirowskie 1480; Lilpop-Rau 560.

Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za mark i 45.95, za franki 37.25; za guldeny 75.

Ruch pociągów

na stacjach: Piotrków, Koluski i Łódź na sezon letni 1894 r.

	G.	M.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) } odchod.	2	36	} w nocy.
	2	41	
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) } odchod.	9	38	} zrana.
	9	48	
№ 9 Osobowy (przych. (3 klasy) } odchod.	3	22	} po południu.
	3	34	
№ 13 Osobowy (przych. } odchod.	10	12	} wieczorem.
	10	22	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) } odchod.	3	9	} w nocy.
	3	17	
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) } odchod.	5	55	} wieczorem.
	6	10	
№ 10 Osobowy (przych. (3 klasy) } odchod.	2	19	} w południe.
	2	39	
№ 14 Osobowy (przych. } odchod.	7	37	} rano.
	7	52	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
№ 16 (wych. z Piotrkowa	4	—	rano.
№ 15 (przych. z Warszawy	11	45	wieczorem.
d) w kierunku Koluski-Łódź i Łódź-Koluski.			
Z Koluszek:		Z Łodzi:	
№ 1.—rano g. 6.59	№ 2.—w nocy g. 4.—	№ 3.—rano g. 9.23	№ 4.—rano g. 7. 5
№ 5.—w dzień g. 2.23	№ 6.—w dzień g.12. 5	№ 7.—w dzień g. 4. 7	№ 8.—w dzień g. 2.25
№ 9.—wieczor. g. 7.34	№ 10.—w dzień g. 5.55	№ 11.—wieczor. g.10.55	№ 12.—wieczor g.10.58
№ 12.—noca g. 2. 5			

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej

OGŁOSZENIA.

Dywany, serwety dywanowe i juty meblowe, gustowne i niedrogie, nadeszły do sklepu M. Popowskiej. (3-9)



REKORD 50 wiorst w 1 godz. 57 min.

oraz

WSZYSTKIE NAGRODY

wygrane zostały

I	na welocypedzie	„PEREGRINE”
III	”	„MODEL DE LUXE”
IV	”	„ORMONDE”
V	”	„TRIUMPH”
	”	„PEREGRINE”

w biegu konkurencyjnym dnia 6 maja r.b. na szosie Mokotowskiej.—

REKORD 25 wiorst

oraz

I i II	Nagrody na welocypedzie	„Triumph”
III	”	„Peregrine”.

REKORD 10 wiorst

oraz

I i II	Nagrody na welocypedzie	„Triumph”.
--------	-------------------------	------------

REKORD 1 wiorsta

oraz

I	Nagroda na welocypedzie	„Triumph”
---	-------------------------	-----------

w biegach konkurencyjnych dnia 18 maja roku bież. na szosie Marymonckiej.

Jeneralna Reprezentacja

„MAISON ORMONDE”

Główny Skład Aleje Ujazdowskie 17.

(1-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie.

(0-13)



ROWERY

z oryginalnych rur Weldless'a, z najwiewszymi typami gum pneumatycznych, od rs. 144

Taniósze powyższe pochodzi ząd, iż oryginalne angielskie części składowe całych rowerów obrabiane i składane są nie w Anglii, ale tu w KRAJU, w jedynej specjalnej fabryce rowerów

E. HERMAN

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 53.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. (6-1)

Monety, banknoty, oraz przekazy zagraniczne na wszystkie miasta i stacje lecznicze po kursie dziennym sprzedaje

Biuro Bankowe Gazety Łosowań.

Nr. 53 Krakowskie-Przedmieście. (5-2)

CISSÓW

majątek ziemski, położony o wiorstę od szosy piotrkowsko-łódzkiej jest do sprzedania.—Reflektanci raczą się zgłaszać do właściciela majątku, lub do handlu win W-go Rogójskiego, gdzie bliższych szczegółów dowiedzieć się można. (6-5)

MAJĄTEK ZIEMSKI

rozległości 785 morg, o 7 wiorst od miasta Noworadomska odległy, jest do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz—warunki dogodnie. Bliższa wiadomość u Adwokata przysięgłego Jana Strahlera w Piotrkowie. (3-3)

UCZEŃ

do zegarmistrza M. Pąckińskiego potrzebny zaraz. (3-1)

Rower pneumatyczny

zeszłoroeczny, w dobrym stanie jest do odstąpienia za rs. 150. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (3-2)

BISIOR

ogier arabski, po Bohadorze importowanym z Indyi i Bufonadzie po Bolle-ro z Arabii—do sprzedania w Myśliw-czowie przez Silniczkę. (5-3)

DOM

murowany, blachą kryty w Kielcach, przy ulicy Staro-Warszawskiej pod Nr. 109, blisko rynku położony, zawierają-cy lokale, sklepy i piekarnia lat 30 egzystująca z posesją i ogrodem od ulicy Silnicznej, do sprzedania lub wy-dzierżawienia. Wiadomość na miejscu u właścicielki Zagrobiny. (4-3)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty. KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE. (26-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „ZEMSTA”, przekład z francuzkiego.

Zatwierdzone przez Moskiews.

Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wy-padanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladow-nictwem. Główny skład: w Mos-kwie, Ljalin Per Pereulek, dom własny. (20-13)

— Niewdzięczniku! — powiedział Briscot z łagodnym wyrzutem.
 — Zgrzeszyłem i za ten brak ufności przeproszam cię, drogi przyjacielu!
 — No, mów, mów dalej.
 — Nie będę ci opisywał przygód długiej naszej podróży. Pojechałszy, gnani żądzą wrzeń, do Ameryki południowej i skoro dotarliśmy do Czili, poradzono nam, byśmy się przedostali przez szczyty Kordyherów do Argentyny. Posłuchałszy tej rady i istotnie trudno wyobrazić sobie wspanialsze widoki nad te, jakie się nam przed oczyma przesuwały. Po trzech dniach marszu, zatrzymaliśmy się w zbitym z desek schronisku, leżącym w wejściu na szczyt, który mieliśmy przejść nazajutrz. Skoro świt obudzili nas przewodnicy nasi, na pół dzicy indyjanie. Herbert wstał z gorączką i silnym bólem głowy. Byłem w rozpaczy. Nie sposób było zatrzymać się w schronisku, bo zapasy nasze się wyczerpały. Trzeba było, bądź co bądź, przejść na tamtą stronę gór, by się dostać do Indii. Towarysz mój wstał na miła i puściłszy się na karakolomną iście przeprawę. Z jednej strony wystające skały, z drugiej niezmiernie przepaści. Trzeba było iść tak pod strumą górę i schodzić z niej przez czternaście godzin!
 Do dziś dnia nie pojmuję, co się stało z biednym Herbertem. Na najniebezpieczniejszym przejściu miał jego zaczął wierzeć i chybiwszy tylnymi nogami grun- tu rwał wraz z jeźdźcem do głębokiej, na trzysta stóp przepaści!
 Byłem w rozpaczy!.. Tem więcej, że nie było sposobu ratowania biedaka. Przeszedłszy szczyt, odprawi-

strony domku Briscota, gdzieś w oddali, ozwało się żalobne wycie psa.

Zadrżał, ale po chwili wzruszył ramionami i skierował się w stronę parku. Szedł prędko. Las wydał mu się pełen widziadeł i różnych postaci; wyskakiwały one z drzew i krzaków przydrożnych, zdawało mu się, że śmieją się, powtarzając mu wciąż: „druga... druga ofiara, raz, dwa... raz, dwa... raz, dwa...”

Na zegarzekuźnie wybiła trzecia.

— Raz, dwa... raz, dwa... — powtarzały widma zamordowanych i twarze ich wyzierały z pośród krzaków i drzew.

Z kąta, z warczeniem porwał się Totu, i poskoczył ku niemu, pokazując kły.

Kopnął psa nogą i pies zawył powtórnie.

Nad kominkiem wisiało lustro, machinalnie Herbert spojrzął w nie i przeraził się... Wyglądał strasznie.

Poprawił sobie włosy, doprowadził do porządku ubranie, umył ręce, na których na szczęście nie było krwi i obejrzał się wokoło uważnie, czy nie zapomina o czem. Następnie zamknął drzwi i wszedł do parku.

Skoro doszedł do klombu kwiatowego przed pałacem, przestraszył się. W jednym z okien stał Paweł Farjall. Pobiegł na górę i, dopiero znalazłszy się w swoim pokoju, odetchnął swobodnie i położył się w łóżko. Drżał z zimna i napróżno usiłował zasnąć. Teraz znów z arkady okna i portier wyglądały na niego twarze Herberta de Nangis i Józefa Briscot, a oddech jego, odgłos

— A więc — rzeki w końcu Briscot — powiedz mi, jakim sposobem zostałeś wielkim panem i hrabią?
 — W kilku słowach mogę ci opowiedzieć moją historję.
 — Słucham cię, moje dziecko.
 — Wiesz, że zostałem nauczycielem młodego hrabiego de Nangis.
 — Tak.
 — Był to młody chłopiec, prawie w moim wieku, ostatni potomek rodziny, która od czasu Ludwika XIV była na wygnaniu. Gorąco patryjotyczna rodzina nie chciała łączyć się z Niemcami, to też członkowie jej nie mieli się z kuzynkami wkrótce wyrodzili się zupełnie. Uczeń mój był tego wymownym dowodem: chorowity, pozbawiony sprytu, zdolności miał niezmiernie ograniczone. Mieszkał sam jeden z matką, równie jak on chorowitą i, pomimo starań jej, nie rozwijał się zupełnie. Udało mi się zyskać ogromny wpływ nad nim. Kochał mnie i ślepo słuchał; ja też nie męczyłem go nauką, pewien, że jest do niej niezdolny, a starałem się dostarczyć mu rozrywek, właściwych dla jego wieku. Skoro stracił matkę, poddałem mu myśl, byśmy oddał ją daleką podróż, a następnie osiedlili się w Paryżu. Przystał ją skwapliwie i sprzedawszy siedzibę, którąśmy dotąd zajmowali, zrealizował cały swój majątek i puściłszy się w podróż.
 — Od tej to własnej chwili nie słyszełszy już nie o tobie.
 — Ojciec mój umarł... W podróży trudno pisać, a zresztą... sądziłem, że wszyscy już o mnie zapomnieli.

nauczycielem języka francuzkiego, młodego człowieka w swoim wieku, nie mającego ojca, hrabiego de Nangis. Razem z uczniem swoim, wyjechał on w daleką jakąś podróż i odtąd nie słyszano o nim więcej.

Wkrótce po wyjeździe syna, stary Schoffer został zabity w lesie. Przypisywano to zemście jakiegoś raubszyca, a ponieważ nie znaleziono winowajcy, umorzono zprawę.

Podczas, gdy Briscot oczekiwał na Herberta, całe towarzystwo udało się do kuźnic; tego bowiem właśnie dnia miano wypuścić surowiec. Szereg pojazdów zatrzymał się przed gankiem i grono gości Farjalla wesoło zajęło w nich miejsca i podążyło do kuźnic. Na miejscu oczekiwali już robotnicy na strojnych gości swego pana. Prętem żelaznym rozbito glinę, zatykającą otwór i całe morze ognistych strumieni rozlało się po piasku. Upał był straszny i zebranie schroniło się w głębi obszernej halli, na umyślnie w tym celu wzniesionej estradzie. Marcela z kilkoma damami i hrabią de Nangis, weszła do stojącego obok pustego wagonu, by być ochronioną od żaru. Ogólna uwaga była zwróconą na wspaniałe widoki; to też młodzi ludzie w licznej grupie czuli się niejako odosobnieni.

Maurycy, by dać narzeczonej wspanialszy widok, poświęcił znaczną część surowca; wpuszczono do ognistej masy powietrze, to też purpurowy płyn syczał i przyskał wokoło, a chwilami snopy iskier jak race fajerkowkowe unosiły się w górę.

Rozpalone żelazo płynęło z ogłuszającym szumem i sykiem. Masa ognista płynęła coraz to dalej i zapełniała już piaskowe swoje łożysko, szukając co chwila

tem przewodników i zanim zdolałem się opamiętać, w myśle moim powstał plan działania.

Herbert był jedynakiem i ostatnim z rodu, nie miał nikogo z blizkich i mnie jednego kochał na świecie. Gdyby był rozporządzał swoją fortuną, mnie by ją napewno zapisał. Pasport jego, dowody osobiste i pieniądze były przy mnie; byłbym w jednym wieku, jednego wzrostu, obaj szczupli i obaj blondyni. Podobnie swoje ograniczało się prawdzie na tem, ale wydało mi się to dostatecznym do przyjęcia tytułu hrabiego de Nangis. Co do jego majątku, nie miałem go z nim zrobić, nie miałbym go komu oddać; zatrzymując go, nie tylko nie wyrażałem nikomu krzywdy, ale, byłem tego pewien, spełniałem życzenie zmarłego. Po krótkim wiewaniu, spełniałem życzenie zmarłego. Czudem wprawdanie, zdecydowałem się stanowczo. Czudem wprawdanie, zdecydowałem się stanowczo. Czudem wprawdanie, zdecydowałem się stanowczo.

W tydzień potem, opuściłem Kordowę, pod nowem nazwiskiem, które dotąd noszę.

Po powrocie do Paryża, wpisałem się do klubu i zostałem przyjęty do grona najcenniejszej młodzieży. Dzis też, jeżeli tylko ty, drogi przyjacielu, nie staniemś mi na drodze, jestem przekonany, że dojdę wysooko...

Rozmawiając, dostali się wgapł lasu i szli teraz nad stawem, przewazanym Wilezym Engiem.

Lekkie opary srebrzyły się nad wodą w świetle księżycy i robiły wrażenie mglistych szat bogini wo-

— 52 —

gotów mnie zdradzić... Oczywiście, przedstawie mu ją w jaknajlepszym świetle, a jeśli będzie chciał mnie zgubić, tem gorzej dla niego!

Tuż koło kraty, zamykającej park, stał domek Józefa Briscot, zbudowany w kształcie willi, której jedne drzwi wychodziły na park, drugie na otaczające go lasy.

Herbert zapukał do okienicy. Briscot pospieszył mu otworzyć.

— Justynie! Chłopczeczko, chodź, niech cię uściskam. Herbert rzucił się w objęcia starca.

— Siadażcie i mów, co się z tobą działo? Uspokój mnie, bo doprawdy lekam się, jaką drogą doszedłeś do stanowiska, które dziś zajmujesz.

Herbert zmieszany rozglądał się wokół.

— To, co ci mam powiedzieć, jest wielką tajemnicą—rzekł nakomic.

— Mieszkam tu sam jeden i nikt nas słyszeć nie może.

— Ależ ja lekam się, czy kto nie podłuchuje. Mogę być śledzony...

— Jeżeli chcesz—odparł Briscot—możemy wyjść do lasu. Tam już na pewno nie usłyszysz nas nikt.

— Tak będzie najlepiej.

Blask radości zajaśniał w oku Herberta.

— Chodź tedy—przemówił Briscot.—Nie zamykam drzwi, bo wracam wkrótce, a zlodziei się nie lekam—dodał z uśmiechem, zamykając drzwi na klamkę. Pogoda była piękna, powietrze łagodne, ciepłe, prawie. Szli tak w milczeniu parę minut; żaden z nich widocznie nie chciał przemówić pierwszy.

— 49 —

dnych. Zapach żywicy rozchodził się wokół, technienie poezji tajemniczej a pełnej uroku otaczało ich.

Zapanowało na chwilę grobowe milczenie.

Józef Briscot stanął z rękoma skrzyżowanymi na piersiach i patrzył wprost na Herberta. Ten miał oczy spuszczone w dół; podniósł je jednak, spojrzął na starca i zadrżał.

Jedno to spojrzenie wystarczyło mu do przeświadczenia się, że nie znajdzie w nim spółnika, ale raczej surowego sędziego.

— Masz zatem nadzieję — przemówił nakoniec Briscot — że ja pochwalę cię, a przynajmniej zachowam się biernie i stanę się niejako współnikiem oszustwa, które popełniłeś?.. Otóż jeśli tak sądzisz, mylisz się. Mówisz, że nie wyrządziłeś krzywdy nikomu?.. Przeciwnie, wyrządziłeś ją sprawiedliwości i poczuciu honoru, z którymi nie wchodzi się w układy!.. Nie chcę cię gubić i dlatego zostawiam ci czas do namysłu. Popraw się, zwróć skradziony tytuł i mienie i zaczynaj pracować uczciwie, a mileżeć będzie. W przeciwnym razie, powiem o wszystkim panu Maurycemu, a on już będzie wiedział co zrobić dalej... Oto moje ostatnie słowo.

— I twoje ostatnie technienie! — zawołał Herbert.

W powietrzu rozległ się strzał i Józef Briscot padł bez życia, ugodzony kulą w serece.

W chwilę później, fale Wilezego Ługu, pochłonęły zwłoki starca i rewolwer, z którego został zabity.

Herbert przez jakiś czas stał, nasłuchując, czy usłyszy czyich kroków, czy donośny jakiś głos nie oskarży go o zbrodnię. Cisza panowała wokół, tylko od

— 53 —

— 48 —

nowego ujścia i płynąc wązkami strumieniami aż pod estradę, wśród okrzyków radości lub przestachu.

Mareela i Herbert stali jedno tuż obok drugiego, mileczący, z zaschniętym gardłem i zapartym oddechem. Od czasu do czasu oczy ich spotykały się i po całym ich ciele przechodziły dreszcze.

Nareszcie reszta metalu wylała się i białe obrus przechodził w barwę purpury, centkowanej czarno w miarę stygnięcia płynu.

Widzowie ruszyli się ku wyjściu i powrócili do pałacu, by wziąć udział w zaimprovizowanych na oczekaniu tańcach. Zmęczenie jednak dało im się wkrótce uczuć, a skoro Marcela z ojcem odjechała, wszyscy rozeszli się do swych pokoi, by wypocząć po męczącym dniu.

Była dziesiąta.

Herbert zszedł do parku tylnymi schodami, znajdującymi się niedaleko od jego pokoju i zapuścił się w aleję wiązów, prowadzącą do domku Briscota.

Teraz, gdy nie potrzebował już udawać zrzucił maskę z twarzy i, zafrasowany, nie ukrywał trwogi.

— Co u dijabła — mówił do siebie — robi tu ten stary? Byłem pewien, że zdechł już oddawna, albo siedzi gdzie w jakiej dziurze w dobrach księcia de Verleuil. Psie życie, do licha! Ciągłe tylko być w strachu i trwodze... Z jednej strony ten przeklęty Briscot, z drugiej znów Paweł... Ale czego może chcieć odemnie ten stary?.. Jeżeli pieniędzy, to się źle wybrał, bo jestem splukany i, jeśli nie wygram w tych dniach, nie wiem co robić będę... Ale nie! znam ja go dobrze, pieniądźmi go nie przekupię i jeśli mu moja historię opowiem,